

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone rano.

Przebiegiła wynosi:  
MIESIĘCZOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów  
miesięcznie 1 złr. 30 centów  
Z przesyłką pocztową:  
w państwie austriackim 5 złr. — ct.  
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 agr.  
Szwajcarii i Danii 3  
Francji i Anglii 23 franków  
Włoch 20  
Belgii i Szwajcarii 18  
Turcji i krajów tatarskich 17

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 9 kwietnia.

(Spisek austriacko-niemiecki. — Sprawy bieżące.)

Spisek Niemców austriackich przeciw Austrii — to rzeczywiście niespodzianka, która zwróciła uwagę nawet pośród placów i bab wielkocichych, i zajmie pomimo drobnych a ukochanych rączek, które te specjalnie pracy własnej albo cukierkowej podają. Wszak przed trzema dniami urzędowe pisma sławiły Niemców austriackich jako najlepszych patriotów austriackich — w tej właśnie chwili, kiedy już policja wyższa nawet w dzień z zapaloną szkapuła latarniami za spiskowcami! Jest w tej wiadomości i wymysł i prawda, i niedokładność i przesada. Ze taki spis istnieje, to światu aż nadto wiadomo, — istnieje on, odkąd rządy Austrii spoczywają w ręku niemiecko-austriackim, odkąd cała Austria na wyzyskiwanie przez Niemców austriackich jest wydana.

Całe upokorzenie Austrii na zewnątrz, cały chaos wewnętrzny jest dziełem Niemców austriackich. Ale aby Niemcy austriacy zakładali tajemne stowarzyszenia, skupiali pistolety bez kurków, lub petardy dziecięce, jak studenci Danilowicz we Lwowie, albo studenci Kerber w Pradze, to twierdzenie śmieszne. Wszak Prusy stoją w półtora miliona bitnych wojowników i 2.000 dział gotowe dla spełnienia zamiarów, z jakimi ci spiskowcy austriacko-niemieccy noszą się „nogi. Bismarck czeka, aż jaskółki dojrzej, i czekają prusofile austriacy. Z tem się nie tają ani pisma pruskie ani wiedeńskie.

Zkąd się mogła wziąć ta wiadomość? Wszak przywódcy prusofili są znani, z wyznaniem swej wiary politycznej się nie tają, noszą nawet tytuły eksceleńcy, są podpisani jako właściciele i redaktorzy dzienników! Po co więc śledztwa. Czyżby powtarzała sławna policja austriacka sztukę z r. 1849, kiedy kazała na gruncy i w całej Austrii śledzić Kozutę, Górgę, Bema, podczas gdy oni w Węgrzech stali na czele armii, i bili pułki rządu wiedeńskiego!

Zkąd się mogła wziąć ta wiadomość, chyba wyjaśnia nam peszteszkie *Slovenske Noviny*, organ Słowaków, z d. 5. bm. Na czele podaje to pismo wiadomość o nowym dzienniku niemieckim, założonym przez jakiegoś dr. Langa w Preszburgu pod tytułem *Die deutsche Wacht an der Donau* (Nadnauka strażnica niemiecka). Dziennik ten w programie swoim występuje jako organ narodowo-niemieckiego stronnictwa w Austrii i staje do walki pod znamiem przywódcami, i przyrzeka, że będzie mógł wybornie agitować w Wiedniu i w parlamencie węgierskim, bo mimo wyrzucenia Austrii z Niemiec 1866 r., serce niemieckie nie zna linii Menu, Dunaju i Łaby, i Austrija niemiecka jest zawsze miłym i drogocennym wielkiej Rzeszy niemieckiej członkiem. Dziennik ten gromi Hohentwarta za zakazywanie festynów prusofili, i grozi, że jeśli rząd nie pozwoli działać Niemcom austriackim w duchu narodowym, to oni jak wolno-murarze, a w razie ostatecznym jak jezuiti będą zakładać tajne stowarzyszenia itp. Artykuł ten kończy: *Hoch Deutschland! dem Ministerium Hohentwarta ein Sedan!* Ten to zapewne artykuł pochwycono i zakonkludowano, że rząd już śledzi za spiskami niemiecko-austriackimi.

Minister Habietinek miał się już w Pradze widzieć z Riegerem. Według *Tagespress* pp. Kładz, Bielski i inni gorąco pragną zbliżenia się do rządu. Wydanie pisma czeskiego, któreby w tej mierze pośredniczyło, nie przyjdzie jednak do skutku dla braku pieniędzy. Ministerium spraw wewnętrznych miało do władz politycznych w Czechach wydać okólnik, że podania o dozwolenie zgromadzeń ludowych, mają być przesyłane do

ministerjum, które zadecyduje. Sprzeciwiało się to ustawie o zgromadzeniach. Przygotowania do uroczystego otwarcia cerkwi prawosławnej w Pradze, postępują szybko, dzięki nadanym z Moskwy fundusom. Wkrótce mają przybyć ofiarowane od miasta Moskwy dzwony; ma je wręczyć uroczysta deputacja pod przewodnictwem senatora Czerwotkowa. Zaraz po otwarciu cerkwi ma wielu Czechów przejść na prawosławie.

Sześciu słowiańskich postów sejmiku styryjskiego ułożyło memoriał o życzeniach i dążeniach Słowianów styryjskich, który mają po świętach oświadczyć Hohentwartowi. Memoriał żąda zaprowadzenia języka słowiańskiego w szkole i urzędzie, utworzenia gimnazjum słowiańskiego w Marburgu i zmian ordynacji wyborczej dla niższej Styryi.

Na posiedzeniu sejmiku węgierskiego dnia 5. bm. interpelował Hrabar ministra wyznań i oświaty, dającemu ogłosił, że o stypendia rządowe mogą się ubiegać tylko studenci wyznania rzymsko-katolickiego, a nie i grecko-katolickiego. Sprawa kolei Przeszów-Tarnów i Munkacz-Stryj, będzie zaraz po świętach wzięta pod obrady.

## Protest naszej reprezentacji w parlamencie berlińskim.

Pobieżnie staraliśmy się już zaznaczyć czytelników z protestem wniesionym przez posłów naszych, zasiadających na ławach parlamentu berlińskiego, przeciwko włączeniu zabranej przez Prusy części Polski do cesarstwa niemieckiego, ze względu jednak na ważność podjętej kwestii, podajemy tu według stenograficznych zapisów tok prowadzonych obrad, które zostały w znacznej części przemilczane lub sfałszowane przez pisma pruskie.

Z powodu zmiany konstytucji związku niemieckiego, spowodowanej utworzeniem się cesarstwa niemieckiego, posłowie nasi postanowili ponowić protest przeciwko włączeniu do państwa niemieckiego zabranych prowincji polskich, — w tym więc celu u laski marszałkowskiej został złożony wniosek, opiewający w dosłownym brzmieniu jak następuje:

Sejm zebrane uchwalił:

zważywszy, że Polacy po wszystkie czasy na odnośnych zgromadzeniach reprezentacyjnych strzegli swoich praw narodowo-politycznych przez protesty i mianowicie:

zważywszy, że w d. 18. marca 1867 w parlamencie związku północno-niemieckiego zaprezentowali Polacy przeciwko kompetencji parlamentu wcielania dawniejszych polskich krajów przez jednostronną uchwałę do związku północno-niemieckiego,

zważywszy, że dawniejszym ziemiom polskim, pozostającym pod panowaniem pruskim, które zresztą nie należą do dawniejszego niemieckiego związku, akty wiedeńskiego kongresu uroczystie zabezpieczają odrębność ich narodową wobec Niemiec,

zważywszy, że podobna na między-narodowych układach oparta rozejmnia nie może być zniesiona jednostronnie ani przez jedną z części kontrahujących, ani przez uchwałę jakiegokolwiek bądź reprezentacji narodowej,

zważywszy, że Niemcy ostatnie święte swoje rezultaty zawdzięczają polityce, która się opiera na zasadzie narodowości i prawie historycznym,

telligencja, zdawało się, że mieszczaństwu nie chodzi wcale o to, kto będzie reprezentował miasto i rządził niem, byle był tylko swój, a nie z intelligencji. W tej to smutnej chwili śpiewał Szczutek:

Ofiary pamięta! Wyborcy prezidenta!

Dlatego z niedowierzaniem oczekiwano rezultatu powtórnego wyborów, z niedowierzaniem zasiadano na ławach galerji ratuszowej i rozmaite smutne z cicha sobie robiono wnioski. „Radę rozważa, inne wybory do Rady rozpisać, a może traktować będą jak małoletniego i sami burmistrz naznaczą; kto wie, co będzie, tylko pewna, że nie dobrego.“

Tymczasem posiedzenie wtorkowe Rady miejskiej zawiadło wszelkie obawy. Rada wprawdzie nie odrzucała wystąpienia „jako jeden mąż“, ale jak tylko okazało się, że większość wyborców pragnie mieć pana Ziemiałkowskiego za burmistrza, mniejszość, która wobec wzdrażenia się i skrupułów obranego, przez przyjęcie lub nieprzyjęcie odmowy jego, miała jeszcze w ręku swojemu przyszłe losy krzesła, przyjął go, mniejszość owa abdykowała z wszelkich pretensji na istotną i niezaprzeczoną korzyść miasta.

Zwyczajowo, odniesione przez Radę nad sobą, nie tylko na tem polega, że miasto dostaje energicznego, czynnego i światłego naczelnika, ale właśnie na tem przedewszystkiem, że umiała Rada usunąć na bok rozdrażnienia, spory i waśnie, robiąc wolne miejsce interesowi publicznemu.

Herostratowską sławą zajął się tylko na tem pamiętnym posiedzeniu pan Kornel

zważywszy, że uszanowanie przez Niemcy zasad, jakie dla siebie samych windykuja, w żaden sposób nie dozwala, żeby odmawiały zastosowania tych zasad co do innych narodowości,

zważywszy wreszcie, że zgodnie z tem mowa od tronu z dnia 21. marca 1871 następująco zawiera słowa: „Poznanie, jakiego Niemcy się domagają dla własnej swojej samodzielności, przynajmniej chętnie niepodległości wszystkich innych państw i narodów, tak słabym jak silnym:“

przyjął w artykule 1 projektu do prawa, dotyczącego konstytucji niemieckiego państwa (numer 4 druków):

1) że nie należy do kompetencji parlamentu państwa niemieckiego wcielanie dawniejszych ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskim, do niemieckiego państwa i odpowiednio temu;

2) pomiędzy słowa „Prusy z Lauenburgiem“ a „Bawarią“ zamieścić wyrazy: z wyłączeniem ziem polskich, zostających pod panowaniem pruskim.

Wniosekodawcy:

Doktor Żółtowski, dr Niegolewski, Krzyżanowski, Mańkowski, Dziembowski, ks. R. Czartoryski, Taczanowski, Rybiński, hrabia Szebek, Turno.

Deputowany dr. Żółtowski, którego ojciec dawniej składał w imieniu kolegów protestu, został upoważniony do poparcia wyżej zamieszczonego wniosku. Po otrzymaniu więc głosu, wyraził, iż Polacy przychylnie witają uzupełniającą się jednolicie niemiecką. „W dziele bowiem, były słowa mowy, zjednoczenia Niemiec znajdujemy najsilniejsze stwierdzenie zasady, w której obronie występowaliśmy zawsze i z której wyprowadzamy nasze nieprzezwyciężone prawa; mam tu zaś na myśli zasadę narodowości.“ Dalej zaś mówił jak następuje:

Panowie, w mowie od tronu znajdują się zamieszczone następujące wyrazy: „Szacunek, jakiego Niemcy wymagają dla własnej samodzielności, wymaga chętnie względem niezależności wszystkich innych państw i narodów, tak słabych, jak mocnych.“ W tem wyrażeniu słowia upatrujemy, panowie, pewną rekonstrukcję tego, że równocześnie z nowym kształtowaniem niemieckiego państwa na narodowej podstawie, i nasze sprawiedliwe narodowe żądania, mianowicie zarezerwowane wobec Niemiec przez akt wiedeńskiego kongresu uroczyste narodowa samoistność, znowu dojdą do uznania. Świadomość tej naszej odrębności narodowej wobec plemion niemieckich, wyraża się też zresztą i w niniejszym wysokim zgromadzeniu przez fakt, iż podczas dyskusji nad adresem nie przybrałoby żadnego członka frakcji polskiej ani do obrady przedwstępnej nad projektem adresu w zgromadzeniu seniorów, ani nie pozwiliłoby nam wziąć udziału w dyskusji adresowej samej; przez to, panowie, uznaliśmy wraz z nami, że dla Polaka w niemieckim parlamencie, gdzie się specyficznie niemieckie interesa toczą, nie ma stosownego miejsca. Mamy tedy nadzieję, iż przy podjętej teraz reorganizacji niemieckich stosunków, znajdując się nareszcie uwzględnione protesty, które od r. 1848 podejmowano z naszej strony przy każdej próbie rozszerzenia terytorjum związku niemieckiego, przeciwko włączeniu ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskim do związku północno-niemieckiego czy niemieckiego. Bylibyśmy sobie wprawdzie życzeli, panowie, w interesie waszego własnego uczucia sprawie-

dlwości, aby inicjatywa uwzględnienia naszych protestów była podjęta z niemieckiej strony; byłibyśmy pragnęli, aby z niemieckiej strony była uznana wasza inkompetencja stanowienia jednostronnie o zniesieniu praw narodowych, zarezerwowanych nam między-narodowymi traktatami. Życzenie to nie spełniło się jednakże; owszem, przy redakcji projektu prawa przepominno zupełnie o naszym narodowym stanowisku a w stosunku do niemieckiej Rzeszy postawiono nas na równi z pruskimi poddanymi niemieckiej narodowości. My, panowie, jednakże jakkolwiek tak słabi liczebnie w porównaniu z wami, mamy prawo i obowiązek pamiętać o utrzymaniu zarezerwowanej nam odrębności narodowej i dlatego nie możemy w żaden sposób zgodzić się na projekt ustawodawczy, który dzieło ukonstytuowania narodowego Niemiec zaczyna od zaprzeczenia Polakom praw przyznanych im niewątpliwie na podstawie między-narodowych traktatów. Panowie, zgromadzenie niniejsze nie jest pierwszym, któremu przypadło ważne zadanie obradowania nad losami Niemiec; wszyscy przecież przypominamy sobie, jak zaledwie 20 lat temu inne zgromadzenie, we Frankfurcie w tym samym zebrało się celu. Entuzjastyczna radość przyjęła jego początek w całych Niemczech, lecz jak smutnym był jego koniec! A wiecież dla czego panowie? Ponieważ nie było zdolnym stanąć na wysokości swych zadań, ponieważ na północ i na południe, na zachód i na wschód, w Szwecji i Tyrolu, w Limburgu i Poznaniu nie chcieli uznać zasad narodowości, do których urzeczywistnienia w Niemczech samo było powołane.

Tak w waszym, jak w naszym interesie spodziewam się panowie, iż drugie do niemieckie zgromadzenie obierze całkiem odmienną drogę, i że zasady uznanej w swej prawdziwej względem siebie samej, nie wyprze się względem innych narodowości.

Panowie! W sali tej podczas ostatniej dyskusji adresowej odezwało się już wiele głosów, aby uczcić mądrość wniosłego orzeczenia: *Justicia fundamētum regnorum est*. Otóż więc panowie, poprawka moja daje wam sposobność, orzeczenie to praktycznie zastosować. Również daje wam przyjęcie tejże poprawki na przyszłość o wiele lepszą rekonstrukcję niemieckiej jednolici, jakby to była w stanie uczynić jakakolwiek siła materialna. Sądzę dlatego, panowie, że w waszym własnym interesie dość znajdziecie powodów, aby za nią głosować.

W odpowiedzi p. kanclerz związkowy oświadcza:

Nie pierwszy raz przychodzi nam zastanowić się nad kwestiami zasadniczymi, dotkniętymi przez poprzedzającego mówcę. Wolno mi więc zapewne ograniczyć się na krótkiej replce i na odwołaniu się na stenograficzne sprawozdania dawniejszych sesji sejmiku rzeszy, jako i sejmiku pruskiego, w przedmiocie wykazania bezzasadności niniejszej poprawki i słów poprzedzającego mówcy — i poprzestać tutaj na wyrażeniu niektórych szczegółów tych błędów a co do zasadniczego zdania mego powołam się na argumenta dawniej przytoczone.

Zaprzeczam mówcy poprzedzającemu i jego współwinnym prawo powoływania się na słowa mowy od tronu. W mowie od tronu jest wzmianka o innych narodach i państwach, których samodzielność ma być oszczędzona. Panowie nie należą do innego państwa i do innego narodu, jak do Prus, do których się sam liczę, a Poznańskie i Prusy Zachodnie, od lat dawnych części składowe monarchii pruskiej, nie mogą się liczyć do owych innych narodów i państw, o których mowa od tronu wspomina. Jest to jedna z fikcji, które wzrok zaciemniają i zdrowy sąd macą.

Zaprzeczam dalej panom prawa przemawiania w imieniu ludności jakiegokolwiek części kraju polskiego, jakimkolwiek język owej ludności był

złożonych przez czas tak długi. Im bliżej jesteśmy dnia owego, tem praca staje się cięższą i bardziej wysiłkową, tem ostrzej się staje post, tem gorętszą modlitwa. Nareszcie z wesołym śpiewem „resurrexit“ osuwa się szara zasłona postna, wchodziny do jasnego przybytku, któryśś pracą rąk naszych i oszczędności naszej przyozdobili i ze swobodną myślą i zadowoleniem wewnętrznym zabieramy się do uczy.

Czyż nie jest to wzór dla życia? Tak samo człowiek, który ma kiedyś obchodzić Wielkanoc swojego życia, musi przez dłuższych, lub krótszych „dni czterdziestych“ oszczędzać, pracować, krzątać się i modlić; tak samo czynić musi naród pragnący zmartwychwstać.

W tej chwili przyszło mi na myśl, że kronika w ogóle, a niniejszaprzedewszystkiem, podobna jest do placaka wielkanocnego, przekładanego różnymi ingrediencjami. Obyż mi się udało! oby zakalca w niej nie było! Oby mogł w zamian za smaczne placaki i mazurki, które mam nadzieję być częstowane, podać pięknym rączkom mój placzek kronikarski, dobrane wypracowany i suto przekładany, i nie bać się krytyki perłowych żąbków i wybrednego podniebienia.

Teraz dopiero staje się aktywnym do współczucia pańom i pańom, które wadziwszy do pieca dzieło swej ambicji, oczekują w trwodzie i niepokoju na jego wzrost i potęgę. Proszę nie żartować sobie z tej sytuacji, jest ona tak dobrze dramatyczna, jak wiele innych sytuacji dramatycznych, które możemy na naszej scenie oglądać.

może. Nie chcę przypominać, że prawnie reprezentacje tutaj tylko całość narodu, i że nie możemy mieć mandatów specjalnych. Przypominam tylko, co wam przy dawniejszej sposobności gruntowniej dowiedli, że wyborcy wasi z tem, co niby to w ich imieniu oświadczać, nie są zgodni, i że rzecz ta jest tak ogólnie znana, że nie mam potrzeby zapuszczać się w tej mierze w dowody. Wasi ziomkowie walczyli z tą samą odwagą i z tą samą ofiarnością za sprawę, która tu nas łączy, jak mieszkańcy każdej innej części kraju pruskiego a wiedeńskiej wasi, których tu reprezentujecie, są za błogosławieństwa pruskiej kultury równie wdzięczni, jak mieszkańcy Śląska i innych prowincji. (Zywiec oznaki aprobaty Niemców.) Zaprzeczam wam dalej prawa, a dzieje się to, z tego miejsca zapewne po raz dziesiąty, powoływać się na traktat zezwajający odrębne stanowisko pewnych prowincji pruskiego państwa. Unikaliśmy zawsze troskliwie przytaczać owo traktatów według dosłownego brzmienia. W pruskim sejmie miałem na tem samem miejscu sposobność, dowiedzieć tego dobitnie, a tylko dla tego, że stawię bezzasadne twierdzenia, znajduję się w konieczności powtórzenia przeciw nim mego protestu. Istnienie W. księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich w pruskim państwie, jakim jest od pół wieku, nie byłoby podobieństwem, gdyby coś podobnego, co zawsze powtarzacie, było umówionem w traktatach.

Przypomniałbym wam również, iż należałoby nas pouczyć raczej przykładem cierpliwości, aniżeli słowami. Jakże się naród polski w czasie swego samodzielnego zachowywał względem tych, których podbił mieczem? Czy chcieli nam postępować zachowywać przez wasz względom Businów, żyjących pod waszym berłem Moskali, względem Litwinów a nawet względem Niemców, wskazywać na wzór? — W takim razie, panowie, byłaby egzystacja wasza w tym kraju zupełnie nieznosna, gdybyśmy się z wami tak obchodzili chcieli, jak wy obchodzicie się z podobnymi przez zdobywcę obywateli.

Panowie, którzy się zapoznali ze specjalną historią Prus Zachodnich, przypominają sobie, iż w tych dniach (?) byłibyśmy mogli świętować dla miasta Torunia rocznicę, w której polscy władcy Niemcom dawili krwawym pismem, jak zamierzają obchodzić się z dążeniami odrębności narodowej. Nie obawiając się panowie, abyśmy z tych historycznych reminiscencji, do których mnie zmuszała wyjątkowa jakikolwiek przykład ludratliwości. Związki między nami, mianowicie wasz rząd krajowy, królewsko-pruski, nie ustanie w swej dążności szeregami błogosławieństw opieki prawa i cywilizacji tak między niewdzięcznymi, a na szczęście są wdzięczni w więziach pomiędzy wami. (Zywiec oklaski.)

Po mowie przyjaciela Moskwy, traktującego naród nasz po carsku, odezwał się poseł Krzyżanowski w te słowa:

Panowie! Zaprzeczając nam prawa przemawiania w imieniu ludności polskiej za zmianą artykułu pierwszego ustawy. Słowa te donośnego głosu słyszeliśmy już w roku 1868. Powołując się na to, jakie się teraz odbyły w polskich częściach kraju, dają na to odpowiedź, stanowiący wobec was w tak znacznej liczbie, jak to dotychczas nigdy jeszcze nie było. Tam, gdzieśś zwyciężyli, mamy znaczne większości, tam gdzieśś ulegli, są mniejszości nasze dość imponujące. Akta wyborów potwierdzają słuszność tego, co mówię. Dlatego też do wyborów tak wypady? Hasłem było to, czego się domagamy. Pod berłem pruskim, panowie, pozostaliśmy tak długi, aż Bóg łaczej nam i nie rozprządzi, ale do Rzeszy niemieckiej nie chcemy być wcieleni. Utworzyliście państwo wielkie równopolemne państwo, które kiedyś może wzruszyć do większych jeszcze rozmiarów. Leży, panowie, jak sądzę w naturze rzeczy, że obcy pierwiastek nie powinien do nas należeć.

Z tego stanowiska, panowie, zapytuję Przedstawcie sobie państwo, że to już Wielka sobota, że jeżeli dziś się co nie uda, jutro nie pójdzie będzie uprządkować; wobrażcie sobie teraz, że wszystkie długie i mozolne zabiegi i roboty ku zbudowaniu baby, istnieć wieży Babel, która ma się piętrzyć nad całym stołem, i imponować najbardziej genialnym gospodyniom, że wszystkie te przedwstępne zabiegi i mozolny już pokonanie, że ciasto już z bogobojną akuracją uwalane do formy, że z niemiecką bogobojnością forma wsunięta do czarnej paszety pieca, i że teraz już wszystko zostawione na wolę żywiołów, to jest drożdży, pieca i formy.

Silentium! Jak przed chwilą we dworze wiejskim hałas, stuk i bzęk był tak wielki, że jadący o ćwierć mili podróżny zatrzymał się i nie mógł od razu zrozumieć, że to go wojenny gwar piekarni dołatuje, tak teraz w całym dworze grubawa cisza zalega. Wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądają w mroczną paszczę pieca; powoli majestatycznie wysuwa się z formy potężny lech przyszłej baby, rośnie, potężnieje; buja, aż za wiele już, za wiele, ta wymoszczona zgniłymi niedoświadczoną istotą! Ale wezwania prośby, łamanie rąk nie powstrzymują tego fatalnego pędu; żaden ze świętych patronów, wzywanych w rozpacz na pomoc, nie chce się mieszać do sprawy, która uważy już za przegrana; wszystko opuszcza nieszczęśliwą gospodynię, której całą winą było, że za wiele drożdży wnieśliła do ciasta. Jak często lekkomyślność bywa srogo ukarana!

Przedstawcie sobie państwo, że to już Wielka sobota, że jeżeli dziś się co nie uda, jutro nie pójdzie będzie uprządkować; wobrażcie sobie teraz, że wszystkie długie i mozolne zabiegi i roboty ku zbudowaniu baby, istnieć wieży Babel, która ma się piętrzyć nad całym stołem, i imponować najbardziej genialnym gospodyniom, że wszystkie te przedwstępne zabiegi i mozolny już pokonanie, że ciasto już z bogobojną akuracją uwalane do formy, że z niemiecką bogobojnością forma wsunięta do czarnej paszety pieca, i że teraz już wszystko zostawione na wolę żywiołów, to jest drożdży, pieca i formy.

Silentium! Jak przed chwilą we dworze wiejskim hałas, stuk i bzęk był tak wielki, że jadący o ćwierć mili podróżny zatrzymał się i nie mógł od razu zrozumieć, że to go wojenny gwar piekarni dołatuje, tak teraz w całym dworze grubawa cisza zalega. Wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądają w mroczną paszczę pieca; powoli majestatycznie wysuwa się z formy potężny lech przyszłej baby, rośnie, potężnieje; buja, aż za wiele już, za wiele, ta wymoszczona zgniłymi niedoświadczoną istotą! Ale wezwania prośby, łamanie rąk nie powstrzymują tego fatalnego pędu; żaden ze świętych patronów, wzywanych w rozpacz na pomoc, nie chce się mieszać do sprawy, która uważy już za przegrana; wszystko opuszcza nieszczęśliwą gospodynię, której całą winą było, że za wiele drożdży wnieśliła do ciasta. Jak często lekkomyślność bywa srogo ukarana!

Silentium! Jak przed chwilą we dworze wiejskim hałas, stuk i bzęk był tak wielki, że jadący o ćwierć mili podróżny zatrzymał się i nie mógł od razu zrozumieć, że to go wojenny gwar piekarni dołatuje, tak teraz w całym dworze grubawa cisza zalega. Wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądają w mroczną paszczę pieca; powoli majestatycznie wysuwa się z formy potężny lech przyszłej baby, rośnie, potężnieje; buja, aż za wiele już, za wiele, ta wymoszczona zgniłymi niedoświadczoną istotą! Ale wezwania prośby, łamanie rąk nie powstrzymują tego fatalnego pędu; żaden ze świętych patronów, wzywanych w rozpacz na pomoc, nie chce się mieszać do sprawy, która uważy już za przegrana; wszystko opuszcza nieszczęśliwą gospodynię, której całą winą było, że za wiele drożdży wnieśliła do ciasta. Jak często lekkomyślność bywa srogo ukarana!

Silentium! Jak przed chwilą we dworze wiejskim hałas, stuk i bzęk był tak wielki, że jadący o ćwierć mili podróżny zatrzymał się i nie mógł od razu zrozumieć, że to go wojenny gwar piekarni dołatuje, tak teraz w całym dworze grubawa cisza zalega. Wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądają w mroczną paszczę pieca; powoli majestatycznie wysuwa się z formy potężny lech przyszłej baby, rośnie, potężnieje; buja, aż za wiele już, za wiele, ta wymoszczona zgniłymi niedoświadczoną istotą! Ale wezwania prośby, łamanie rąk nie powstrzymują tego fatalnego pędu; żaden ze świętych patronów, wzywanych w rozpacz na pomoc, nie chce się mieszać do sprawy, która uważy już za przegrana; wszystko opuszcza nieszczęśliwą gospodynię, której całą winą było, że za wiele drożdży wnieśliła do ciasta. Jak często lekkomyślność bywa srogo ukarana!

Silentium! Jak przed chwilą we dworze wiejskim hałas, stuk i bzęk był tak wielki, że jadący o ćwierć mili podróżny zatrzymał się i nie mógł od razu zrozumieć, że to go wojenny gwar piekarni dołatuje, tak teraz w całym dworze grubawa cisza zalega. Wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądają w mroczną paszczę pieca; powoli majestatycznie wysuwa się z formy potężny lech przyszłej baby, rośnie, potężnieje; buja, aż za wiele już, za wiele, ta wymoszczona zgniłymi niedoświadczoną istotą! Ale wezwania prośby, łamanie rąk nie powstrzymują tego fatalnego pędu; żaden ze świętych patronów, wzywanych w rozpacz na pomoc, nie chce się mieszać do sprawy, która uważy już za przegrana; wszystko opuszcza nieszczęśliwą gospodynię, której całą winą było, że za wiele drożdży wnieśliła do ciasta. Jak często lekkomyślność bywa srogo ukarana!

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na café France i Anglie jedyne p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neue Markt Nr. 11. A. Oppelka, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad MEINEM i HAMBURG: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego ksera drukiem drukim, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazową umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie są przyjmowane.

Manuskryta drabne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

## Kronika Lwowska.

(Wielki, rzeczy wielkiego tygodnia. — Jeszcze lepsi jesteśmy, niż sami myślimy o sobie. — Zwycięstwa wtorkowe nad Petłewicą. — Herostrates lwowski. — Kazanie świętne na temat bab i placów. — Czem jest kronika niniejsza. — Mysterja w piecu.)

Wielki tydzień minął już dla Lwowa nie tylko przez nazwę swoją wielkim. Był to tydzień „owoc rodzący“, a owocem jego cieszy się już cała gmina lwowska. Każdy czytelnik lwowski domyśli się zaraz, że mówimy tu o obiorze burmistrza i wiceburmistrza Lwowa.

Istotnie takżeśmy przywykli do naszego niedołęstwa, do naszej niekarności i niezdarności w sprawach publicznych, do wiecznego targania się w lewo i w prawo, zamiast być prostą drogą, i do wiecznego rozdwojenia sił tam, gdzie one tylko w skupieniu zwyciężyć potrafią, takżeśmy się z tem wszystkiem oswoili i zrośli, że kiedy stanie się inaczej, kiedy postawimy krok jakiś zbiorowy, pewny, wyraźny, i niewątpliwie pożyteczny, to stajemy wówczas i w podziwie patrzymy na siebie: że też to my jeszcze coś dobrego zrobić potrafimy!

Każdy pamięta, jaki żal, niesmak, niezadowolenie owładnęło wszystkimi po pierwszych wyborach. Zdawało się, że rozdział jakiś nie do przebycia panuje pomiędzy właściwym mieszczaństwem, a tak zwaną in-



nam siebie: czy należą istotnie do jakiegoś niemieckiego szczepu? Nie, panowie; mojem urodzeniem, moimi przekonaniami, moimi tradycjami nie należę do nich. A co się tyczy usposobienia i przekonań ludności, która reprezentuje, przetoż wam tylko, że nie chciałem przyjmować mandatu do sejmiku Rzeszy; skłoniły mnie tylko do tego życzenia naszych poczytywanych polskich chłopów, którzy odmennie żądali, abym się tu udał, i w imieniu ich protestowałem przeciw wcieleniu do niemieckiej Rzeszy.

Słyszeliśmy już panowie w r. 1867, że nie mamy pełnej chwały przeszłości i historycznego prawa egzystencji. Starano nam się wykazywać, że jesteśmy tylko mniejszością w narodzie polskim. Tak, panowie, jest istotnie trudno pozostać bezstronnym w historii. Stwierdzić tylko fakta następuje.

Z pomiędzy bratnich nam w historii polskiej plemion Rusinów i Litwinów, nie znikło żadne; plemiona te istnieją jeszcze w całej pełni; natomiast mógłbym przytoczyć, że w epoce starodawnej Rzeszy niemieckiej pochłonięte zostały miliony Słowian; nie pójde w tem, panowie, dalej, i nie będę opowiadał, jak pochłonięte zostały, jak zniknęły; zatruloby to obecną dyskusję gorczyca, której ja z mej strony nie chciałem przynosić.

Co się tyczy historycznego prawa egzystencji, panowie, przytoczę wam tylko dwa przykłady z naszej przeszłości. Pierwszym jest, żeśmy przez wieki byli przedmarzem przeciw barbarzyńskim hordom w obronie całej Europy, drugim jest oswojenie Wiednia, gdzieśmy Wiedeń i niemiecką Rzeszę ocalili. Podziękowanie winni nam Niemcy do dnia dzisiejszego, a oblig jeszcze nie spiacony.

Panowie! Jesteśmy obcy wszystkim frakcyom Rzeszy, a mimo to mógłbym się tu zwrócić do wszystkich frakcji, i prosić o uwzględnienie tego wniosku: do was panowie z prawej strony, ponieważ żądam tego samego historycznego prawa, którego wy się dopominacie, którego domagaliście się również przy reorganizacji Niemiec; niemiecki zwracam się do was panowie z lewej strony, i proszę o uwzględnienie tych samych zasad wolności, na które się zawsze powołujecie. Czyż chcecie panowie zasadę narodowości tam, gdzie chodzi o jej zastosowanie względem nas, przekreślać, jeżeli ja nawet we Włoszech uznajecie, gdzie wchodzi w pewną sprzeczność z historycznym prawem papieża; chcecie jej zaprzeczać panowie, natenczas ustaje wszelka konsekwencja.

W poparcie kanclerza zabiera głos deput. bar. v. Unruhe, landrat z Babinostu, który wysnuwa sobie prawo, jako reprezentant pewnej części Poznańskiego, uważać wniosek dr. Żółtowskiego i kolegów za przesadzony już w latach ubiegłych, przez przyjęcie ustawy północno-niemieckiego Związku, a „wobec tych praw zasadniczych, mówi on, nie możemy uznawać żadnych innych traktatów międzynarodowych, a więc także ani aktu wiedeńskiego kongresu”. Wystąpienie tego polakożerca mamy nadzieję, iż rozbuździ w niejednym z wyborców poznańskich, zaniedbujących się w powinnościach obywatelskich, wyrzut sumienia, i przy wyborach przyszłych nie pozwoli mu powstrzymać się od głosowania, to bowiem w wysokim stopniu szkodzi naszej sprawie.

Następnie drugi polakożerca oświadcza:

Panowie, którzy postawili wniosek, żądają dość wiele; nie oczekajcie nawet wyraźnie, ile żądają. Mówią bowiem: poza słowami Prusy z Lauburgiem ma być dodane: z wyłączeniem ziem polskich znajdujących się pod panowaniem pruskim. Oż przez to ci panowie rozumieją? Według zwykłego pojęcia rozumieją przez to Prusy Zachodnie i Poznańskie; są jednakże polscy pisarze, którzy i Śląsk górny tem obejmują a nawet znaczną część rezerwy Śląska, ponieważ tam niegdyś dawniej panowali Piastowie; miała zaś to być podobno (!) rodzina panujących w Polsce. Tak panowie, jest rzecz bardzo niedobra, jeżeli się do ustawy, która przecież wszędzie jasno i stanowczo żąda stawia, takie ogólne frazesy chce wstawiać, jak to panowie ci zamierzają. Obecnie nie chcą wcale powiedzieć, ile kraju żądają, chcą tylko coś dowolnego wpisać, ale następnie zrobić z tego tyle, ile im wypadnie. Lecz panowie, jeżeli wnioskodawcy przychodzą do tego? z pewnością nie na podstawie narodowości; bo w Prusach zachodnich jest przeważająca część narodowości niemiecka, w Poznańskim prawie do połowy. Jakież więc prawem panowie, przychodzą do tego, objawiać pretensję do stanowczej narodowości? Czyż Niemcy, którzy tamże mieszkają, nie są tyleż wariaci co Polacy? a panowie, zapytaliby, jakżeż się w ogóle stało, że ci panowie wybrani? jak się dostali do niniejszego zgromadzenia? nie przez polską agitację, tem nie zwołiliby nikogo, lecz tylko przez to, że się złączyli z partją klerykalną; jedynie z pomocą tejże dostali się do tego zgromadzenia! Panowie ci dowiedli przez to własnej słabości i braku narodowego zmysłu po stronie klerykalnej partji. Panowie ci nie mają żadnego prawa występować z jakąkolwiek pretensją. (Brawo.)

Poseł Niegołowski w następujący sposób gromi bezczelność przyjaciół cara: Panowie! Pozwól sobie odpowiedzieć najuprzednio, aby wykazać przed Izbą osobiste moje stanowisko, postawę Hennigowi, który nas chce uznawać jako reprezentantów katolickiego duchowieństwa a nie jako przedstawicieli ludu. Byłem przecież wybrany właśnie w Poznaniu, zatem w mieście, które poseł Hennig przedewszystkiem niemieckim był mi, i to przeszło 2000 głosów większości nad niemieckiego kandydata. Dalej zauważę ku jego pociesze, że stronnictwo ultramontañskie właśnie przeciwko mnie wystąpiło i głosowało, a mimo to tak znaczną pokrzykałem większość. Zatem twierdzenia podobne nie są niczem innym jak żużelami, spłowianiami a znanymi środkami, usługującymi przeciw nam wywołać niezauważenie i pozbawienie niejako wszelkiego prawa do obrony i strażenia naszych praw polityczno-narodowych.

Z drugiej strony uderzającym jest, że nam czynią zarzut z tego, że jeśliście trzymamy się naszej religii — a jednakże Panowie, zastrzeżcie się wszyscy w tej izbie, by duch religijny nie był silnym w Niemczech. Pozwolicie zatem i nam obstarwać przy naszej i naszych ojców religii i występować gorąco w jej praw i uprawnienia obronie.

Pan Hennig powiedział dalej, że nie wypowiadamy w naszym wniosku, czego właściwie pragniemy i jak daleko rozciągają się nasze pretensje do obszarów ziemi. My przecież wcale tu nie rozpoczynamy sporów o granice. Do tego nie jesteśmy upoważnieni, gdyż to jest sprawa przyszłości, w której Opatrzność i nam ten sam los zgótuje, który osiągnęliście dzisiaj z takim powodzeniem. Więc spór graniczny nie zajmuje nas obecnie.

Jeśli pan poseł powiedział następnie, że w dawniejszych ziemiach polskich mieszkają Niemcy, zatem interes niemiecki musi być w nich zawarowany, to nietylko przytakuję mu, ale nawet idę może dalej, oświadcza, że i my żądamy, by interes niemiecki nigdzie nie cierpiał uszczerbku, nietylko pod panowaniem pruskim, bo są prowincje niemieckie i pod obcym berłem, gdzie interes niemiecki mocno są na szwank narażone, choć w nich brzmi język niemiecki. Nie chcę wszakże poruszać tej sprawy w tej chwili. Z drugiej strony zabraliście również i w Alzacji i Lotaryngii Francuzów, choć powiadacie, że tylko wzięliście kraj niemiecki; pierwotni zatem mieszkańcy a nie napiywowi rozstrzygają o losach tego kraju.

Przechodzę teraz do odparcia zarzutów i twierdzeń, wypowiedzianych przeciw naszemu wnioskowi. Pan kanclerz związkowy nie przyznaje nam w ogóle prawa do wotów takich, wychodzą z założenia, że nie jesteśmy ludem. Zaprawdę, Panowie, nie niszczy żadna siła ludzka tego, co jest dziełem boskiem. A da Bóg, i my musimy dojść przy jego pomocy do wywalczenia i odzyskania praw naszych. Gdyż i my dziękujemy Bogu, że mimo ciągłych cierpień, na jakie jesteśmy narażeni, i mimo wielkich ofiar, które bezustannie a chętnie i gorliwie ponosimy, pozostaliśmy wiernymi naszej idei, że mimo wszystkich wynimionych przeciw nam intryg i konszachców boskiem zrzędzeniem i za jego wolą pozostaliśmy Polakami i za żadną na świecie cenę nie przestaniemy być Polakami. Tego więc prawa boskiego nikt nam nie może odmówić i nie sądzimy zaiste, by w chwili w której Niemcy z dumą odwołują się mogą do prawa narodowości — a nie sądziliśmy przedewszystkiem, by to nastąpić mogło w chwili, w której cały świat podziwiać musi i będzie na zawsze czyni, przez Niemców dokonane — nie sądziliśmy zatem, by w chwili takiej kanclerz niemieckiego państwa mógł rzucić w oczy narodowi, czasowo osłabionemu przez mocarstwa rozbiór we, orzeczenie, że Polacy nie są narodem. Prawda, że nie mamy obecnie siły, by z pryncypialnym zadokumentować, iż jesteśmy narodem; ale nie na pozwoleniu tylko opiera się prawo, i jeśli w ogóle Europa ma zakwitnąć pokojem i szczęściem, musi nadejść chwila, w której nasze prawo będzie uznane. Z czasem zwinie się Europa stanem wojennym; nie można zaś ani marzyć o ustaniu tego stanu i o wolności, dopóki narodowi polskiemu nie będzie przyznane prawo samodzielnego bytu; kto bowiem uciemięża, nie może być wolnym. Dopóki chodziło o prześladowanie nas, dowodziły zresztą zawsze same mocarstwa rozbiórowe, że jesteśmy narodem i to narodem pełnym sił żywotnych, dla czego bytyby strzegły się nawzajem, a by żadne nie poczyniło ustępstw Polakom? A skoro tylko któreśkolwiek z mocarstw zrobiło na rzecz narodowości polskiej uzasadnione koncesje, natychmiast powstawały ze strony innych państw rozbiórowe mianowicie Prus, remonstacje i interwencje. Przypominam z czasów ostatnich tylko notę, wystosowaną przed kilkoma miesiącami przed austriackiego kanclerza hr. Beusta, do hrabiego Apponyi, austriackiego posła w Londynie, w której hr. Beust w tonie szlachetnym utyskiwając oświadcza, że ze strony pruskiej i moskiewskiej urażono się z powodu postępowania Austrii względem Polaków i że w tej mierze miały nastąpić pewne umowy, przeciw którym hr. Beust się wyrażał. Przypominam dalej interwencje i przedstawienia, jakie nie przez Prusy nawet Moskwie, ilekroć ta skłaniała się do nadania Polakom koncesji.

Panowie, inniśmy, że tego rodzaju obojędzenie się z nami pogrzebano zostało w Niemczech na zawsze. Dawniej mogliśmy być nareszcie wyłumaczani do siebie z rozlicznych względów. Ale na cóż jest siła? Jeśli już nie ma broni słabszych, to przecież z pewnością nie ma posługiwać do wydzierania słabym resztek ich praw! Oczekiwaliśmy innego ze strony Niemiec postępowania z nami, a sądziliśmy, że nasza nadzieja jest usprawiedliwiona. Od roku 1848, gdy nas wbrew naszej woli i mimo naszych protestów zniewolono do uczestniczenia w niemieckich zgromadzeniach reprezentacyjnych, zawsze popieraaliśmy wnioski, dotyczące sprawy niemieckiej i połączenia Niemiec na podstawie zasady narodowości, i głosowaliśmy za nimi bez względu, czy pochodzący od większości czy od mniejszości. Wszyscy postawie sejmów pruskich mogą zaświadczyć, że zawsze unikaliśmy zakłócić tonem fałszywym niemieckiego poczucia, bo jak pragniemy rządzić się sami, tak nie ośmielilibyśmy się mieszać do wewnętrznych spraw niemieckich, choć wszędzie udowadniałymi współczucia dla państwowego złaństwa się szczepów niemieckich.

Kilka słów wystarczy do odparcia twierdzenia pana kanclerza, jakoby wniosek nasz polegał na mrzonkach wnioskodawców i jakobyśmy rościli sobie prawa, których wyborcy nasi bynajmniej nie żądają. Pan kanclerz raczy mi przebaczyć, że mu przypominę, co mu odpowiedział z trybuny na mowę, do której się odwoływał, mianą przy obradach nad konstytucją północno-niemieckiego Związku; odpowiedź ta moja dobrze jest znana moim wyborcom i dlatego też wybrano mnie na tymczasem powtórnie i znów mnie tą razą wy-

brano, choć sobie tego nie życzyłem. Gdyby zaś moi wyborcy nie dzielili mych zapatrywań ale zapatrywania pana kanclerza byłoby mnie zapewne nie wybierali.

W końcu musiano znowu i z dziejów naszych zaczerpnąć przeciw nam zarzuty. Otóż panowie, gdybym miał ochotę i odwagę przydzisną mową was trucić, mógłbym wam powiedzieć historyczny wykład, jakimi były stosunki w Niemczech przy rozwiązaniu niemieckiego państwa. Mógłbym wam także nadmienić niejedno o ówczesnym panowaniu obcem nad wami. W takim razie przeciw przytoczyłbym wam, wychodząc z całkiem innych jak p. kanclerz założeń, dokumenty, świadczące, że rządy nasze nad obcymi ziemiami nietylko nie były złymi, ale że się nawet ubiegano o nie. (Zaprzeczenie Niemców.)

Odsyłam panów w tej mierze do dzieł Hartknoch, Lengnich, Voigt, Stenzla i Droysena. Jeśli panowie sobie życzyli, lub jeśli zechcecie mi zaprzeczać, będę zmuszony celem poparcia mojej twierdzenia przytoczyć wam niektóre dowody, które np. co do Prus Wschodnich mam przypadkiem pod ręką. (Nie! Nie!)

Tak, panowie! Jeśli robicie niesłuszną zarzuty naszej historii, pełnej sławy, jest naszym obowiązkiem, gdy się tu znajdujemy, odeprzeć je. Sądzę, że od nas, jak od wszystkich innych wymagacie spełnienia naszych obowiązków według najlepszej możliwości i sumienia, tylko bowiem z ludźmi, co tak postępują, można swobodnie w tem miejscu obradować.

Po traktacie wewłskim w roku 1657 — sięgamy zatem najdawniejszych czasów historii pruskiej, (zaprzeczenie) by panu kanclerzowi udowodnić, że nawet po traktacie wewłskim w r. 1657, na mocy którego Rzeczpospolita polska zabezpieczyła elektorowi udzielne posiadanie Prus Wschodnich, życzyli sobie wszyscy mieszkańcy panowania Polski, a wszyscy reprezentujący wówczas lud, jako kościół, miasta i szlachta oponowali elektorowi, oświadcza, że Najj. król Polski nie miał prawa rzec się nad nim zwierzchnictwa. Miasto Królewiec oświadczając nawet ówczesnemu podskarbiemu koronnemu Rejowi pensją 10.000 tal., by tylko pracował nad powrotem Prus Wschodnich pod berło polskie. Duchowi luterzy nazywali reformowaną wiarę elektora dziełem diabła i przemawiali ze wszystkich katedr z zapalem za przywrócenie polskiego panowania. Droysen powiada w tomie I. na stronicie 530: „Pastorowie luterzy równie byli nieprzychylni elektorowi jak duchowieństwo katolickie z jezuitami na czele; nie było w Prusach stronnictwa brandenburskiego a nawet rząd bardziej był pruskim niż elektor, i wszystkie stany połączyły się w opozycję przeciw panowaniu elektora.”

Hieronim Roth, burmistrz Królewca, odpowiada w sierpniu 1661 roku komisarzowi elektora: „Król Polski nie ma prawa rozdarowywać nas jak jabłka lub gruszki; jeśli elektor nie zadawala się tem, że nam zabrał nasze imię, ale chce nam jeszcze i wolność naszą zabrać, wtedy oświadczamy, że nie damy się sprzedać.”

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do elektora powiada o Elblagu, że wiadomo, iż Polska odmówiła elektorowi wydania tego miasta, wywołała prawdziwą uroczystość ludową.

Mógłbym, panowie, więcej dowodów przytoczyć, ale i ja znał granice, w jakich przyzwolność pozwala trucić was historycznymi wywodami. Mógłbym wam odczytać ze Stenzla i Voigta charakterystykę rządów wielkich mistrzów, rządów niemieckich w ziemiach, które odpadły od Polski, i jak gorąco wdychali ich mieszkańcy za powrotem panowania polskiego. Aby się przeciw z obowiązkami tego wywodzić, odsyłam panów do wydrukowanej w r. 1867 u Hermanna w Berlinie broszury, która ze stanowiska historycznego rozbiiera mowę hrabiego Bismarcka. W niej znajdziecie panowie, dostateczne zestawienie, o ile mamy prawo być dumnymi z naszych dzieł.

Co się dalej tyczy wniosku samego, przynajmniej otwarcie, że nie spodziewałem się, bym potrzebował odwoływać się na traktaty wiedeńskie. Sądzę, że Niemcy oddadą innymi zasadami kierować się będą względem ludów. Wychodzę bowiem z tego stanowiska, że ludy powinny istnieć nie przeciw sobie i nie obok siebie, ale dla wzajemnego dobra, wobec Niemiec zaś zasłużyliśmy na uznaniu że przynajmniej nigdy przeciw ich zjednoczeniu i narodowym interesom nie występowałimy; nawet po naszym upadku zawsze trzymaliśmy z niemiecką cywilizacją i Niemcami, p.świecając nawet pobratymcy nam ziemie słowiańskie, które nas z resztą Słowian szczytnie łączą a których czasową niechęć w skutek tego na siebie ściągaliśmy. Tak, panowie, może czasową tylko, gdyż pomimo, że z całą energią staramy się o to, by Polska wierna pozostała swym tradycjom i szła ręką w rękę z narodami cywilizowanymi, możemy dojść w końcu do tego, że nas zalega inne ludy słowiańskie a reprezentanci Słowian będą żądali zwrotu innych obszarów ziemi, jak my. Mógłbym wam bowiem panowie, pokazać kartę geograficzną, z którejbyście się przekonali, ile ziem w głębi Europy rewindykuje Moskwa, jako ziem słowiańskich. Przecież i tę kwestję pominię chwilowo, ograniczając się na zwrocie naszej uwagi na nieuniknione konsekwencje.

Ponieważ nam jednakże zaprzeczono po prostu prawa postępowania z naszymi wnioskami, przeto uważam się za zobowiązanego do powrócenia do kwestji naszego w tej mierze uprawnienia. Wszakże Polakom zawsze zarzucają, że są urodzonymi zdrajcami stanu, i że bezustannie spiskują. A więc, panowie, gdy w tej chwili operujemy wnioskiem naszym na prawach politycznych, wy nam także do tego odmawiacie prawa? Gdzież tu jest zmysł rewolucyjny? Gdzież właściwie to, co nam zawsze zarzucają? Zapewne po stronie tych, którzy nam nie chcą przyznać praw zagwarantowanych. Żadnemu Polakowi, panowie, nie przyjdzie na myśl bezwzględnie, powoływać się jako na jedyną podstawę swych praw nieprzezwidywanych, na traktaty wiedeńskie, zawarte bez naszego przyzwolenia i współdziału, a stanowiące tylko nowy

podział Polski, gwałcące zatem nieprzedawnione prawo nasze do samodzielnosci; ale żąd nie wypływa, by, ktokolwiek przyjął na siebie przez owe traktaty zobowiązania względem Polaków, miał prawo na ich niekorzyść je skłacać lub całkiem znosić, tem bardziej, że traktaty wiedeńskie nietylko polityczne, ale i prywatne gwarantują przywileje. Uchwały prawa międzynarodowego mogą być tylko przez kongresy zmieniane, jeśli nie ma nastąpić zupełny rozstrój i anarchia w prawach państw i ludów. Dopóki przecież zmiana taka politycznego prawa międzynarodowego nie nastąpi przez kongres, muszą być uznawane stylacje międzynarodowe jako legalnie obowiązujące, a chociażby ich nawet nie wykonywały rządy, przysługują tym, którym one zabezpieczają kardynalne warunki, jak uprawnienie narodowości, prawo powoływania się na nie, a prawa tego nikt nam wydrzeć nie może. Jesteśmy narodem! Nasze stanowisko polityczne w rodzinie narodów jest wyraźnie uznane w traktatach wiedeńskich. Zwracam waszą uwagę na ich pojedyncze uchwały; w nich określone są granice, w obrębie których naród polski tworzy terytorjalną całość; w nich rok 1772 jest nie raz, nie dwa, ale jak sądzę najmniej dziesięć razy wyraźnie wydrukowany.

Tak jest panowie! — Nie myślimy dziś żądać od was odbudowania Polski! Inna to kwestja, jakie Polska będzie miała w przyszłości granice i takiego wniosku nie stawiamy w tej Izbie, bo jak z góry przewiduje my, nawet dzisiejszy nasz wniosek, choć na prawie pozytywne oparty, w niej nie przejdzie. Wnioski takie pozostawiamy przebiegowi historii, pomnąc, że potęgą logiki wypadków silniejsza jest nad największą materialną potęgą ludzką, tak pojedynczych mężów jak wszystkich państw razem.

Prrowadzę dalej objaśnienie uchwały traktatu wiedeńskiego, na który się powołaliśmy. Już w r. 1815, gdy na rzeczonym kongresie załatwiono nowy podział terytorjalny, uznano konieczność odbudowania Polski. Jakkolwiek zaś pobudki samolubstwa czy niechęci wyparty myśli odbudowania wolnej, samodzielną Polski, uznają nawet tam traktujące mocarstwa celem utrzymania pokoju i prawa w Europie narodowość polską, która co dopiero wówczas na niezliczonych pobożowskich udowodniła swej żywotności; stworzyły w interesie Europy i w uznaniu uprawnienia polskiego narodu dla niego przy nowym ukształtowaniu europejskiego ustroju państwowego całkiem odrębne i odczerpnięte stanowisko państwowo-narodowe, nie jako na pociechę Polakom, że nie zupełnie bezowocnie walczyli za swą ojczyznę. Oddano bowiem kraj polski trzem monarchom, nie uważając go przecież za całkiem podzielony; przeciwnie przyznano pojedynczym jego częściom integralność, całość terytorjalną, zapewniając w granicach dawnej Polski z roku 1772, mimo podziału między trzy berła nietylko w komunikacji granicznej, ale także we wszystkich handlowych stosunkach jak największe ułatwienia, tak, iż kraj ten pod względem żeglugi, kultury, przemysłu i handlu uznany został jako nierozdzielna całość narodowa z przyrzeczeniem, że Polakom przysługiwac będą narodowe instytucje i reprezentacje. Stosownie więc do patentu okupacyjnego, zapewniającego Polakom ze strony pruskiej na mocy traktatów wiedeńskich ich narodowość i Ojczyznę, oświadczył się także rząd pruski. Odwołuję się tylko na reskrypt naczelnego prezesa Zerbini di Spessetti, de dato Poznań, 6 września 1815 roku, który brzmi:

Monarchowie, którzy rozrządzili losem Polski, powołali się w tej mierze na zasadę, że wielka rodzina państw politycznych wypadków podzieloną została między kilka państw. Jest wolą tych dostojnych monarchów, „by węzeł familijny narodu pozostał nierozdzielalnym pod rozmaitymi rządami. Rozkazali dlatego z administracji swych usunąć wszystko, coby mogło stać na przeszkodzie tym wspaniałomyślnym zamiarom i wyrzec skłódlivy wpływ na dobrobyt indywidualu w skutek takiego podziału.”

Konczę uzasadnienie twierdzenia, że nam nawet według pozytywnego prawa pruskiego przysługuje prawo uznawania się za naród polski, a na podstawie tego pozytywnego międzynarodowego prawa będziemy zawsze we wszystkich zgromadzeniach reprezentacyjnych, jakiekolwiek będzie ich miano, stawiali tego rodzaju wnioski, jako powołani do brania w nich udziału wbrew naszej woli i mimo naszych protestów.

Zanim opuszczę mównicę, zmuszony jestem jeszcze dotknąć słów, w których pan kanclerz wspominał o naszych ziomkach, wywodząc z faktu, że pod rozkazami Prus walczyli za Niemcy, przeciw nam dowód. W rzeczy samej dowiedli Polacy, wierni tradycjom naszej historii, swego meztwa, nie przestali przecież w skutek tego być Polakami. Dość nadmienić, że pomiędzy żołnierzami i oficerami, którzy polegali na polu bitew lub odobieni zostali żelaznymi łańcuchami, znajdują się tacy, co wraz z mną w Mosabicie i w twierdzeniach pruskich złożyli świadectwo swej miłości dla polskiej Ojczyzny, a i tacy, co wraz z mną jako ochotnicy walczyli w powstaniu 1863 roku. Jakim prawem wywodzić zatem wasze twierdzenie, że między ciż przez nakazany współdział w boju przestali być Polakami? Panowie, będąc synem oficera sztabowego z czasów Napoleona I., nieraz od mego ojca słyszałem, że Niemcy, mianowicie Prusacy, którzy wówczas pod Napoleonem I. służyli, dzielnie się bili, a mimo to nie przestali być Niemcami i Prusakami, i zaprawdę, nie stali się Francuzami ani ich także nikt za Francuzów nie uważał. Dlatego też mniemam, że w nagrodę za wypełnianie naszych obowiązków z rozkazu rządu i za krew ofiar przelaną, nie zechcecie nas w prawach naszych pokrzywdzić Panowie! Każdy Polak, dopóki żyje, trzyma silnie z swym narodem, a ewangeliją naszej przyszłości, i niezmągloną mamy wiarę, że przy tej miłości naszej Oj-

czyzny, danej nam od Boga, cieszyć się będziemy zwycięstwem — za boskimi zrządzeniem!

Książę Bismark po raz drugi stwierdza swą wyuzdaną bezczelność, mówiąc:

Czyż, panowie, że bardziejbym odpowiedział oczekiwaniom Izby, gdybym obecnie głosił nie zabierał? Czyż nie do dnia tego tylko, że choć przeszkodzić, by jednym więcej głosów nie puszczono w świat hasła, które ma na mojem miejscu nie rzadko przypisywano żywcem parlamen-tarnych moich przeciwników, jak do ostatnich jeszcze dni obecnej wojny francuskiej słowo „Schwerina: „La force prime le droit, siła idzie przed prawem”, którego, jak wiadomo, nie użył nigdy. Po podniesionym głosie ostatniego pana mowy domyśliłem się, że i on nowo sobie przypisobiasa hasło: „My jesteśmy narodem!” Zaiste, wiele tam dopuścić się można nadużyć; chodzi o to, co się pod owym „my” rozumie. W moim duchu rozumiem pod owym „my” — a tem samem podpisuje zupełnie owe zdanie, — 20 więcej mniej głosów, którzy tu odgrywają rolę narodu i to polskiego narodu. Wy, panowie, nie jesteście rzeczywicie narodem, nie reprezentujecie też narodu, nie macie narodu za sobą, nie macie nic za sobą jak urojenia wasze i wasze iluzje a do nich należy pomiędzy innymi, że przez naród polski wybrani zostaliście do parlamentu, by reprezentować narodowość polską. I ja wiem cokolwiek o tem, do czegoście wybrani zostali. Już przy dawniejszych okolicznościach wyłożyłem wam to a i teraz mogę wam podać bliższe szczegóły. Wybraunymi zostaliście, by reprezentować interesu kościoła katolickiego, a jeżeli to zrobić, gdy interes to zostaną zakwestjonowane, natenczas dopełnienie obowiązku waszego wobec waszych wyborców. Bo do tego nieczciwie wybraunymi zostaliście, do tego macie zupełnie prawo, lecz reprezentować tu naród polski lub polską narodowość, do tego nie macie mandatu; takiego mandatu nie dał wam nikt a najmniej lud w Wielkim księstwie Poznańskim i w Prusach zachodnich; nie podzielił on urojen, jakich bro-nicie, że rząd polski był dobrym — lub nie złym, jak się mowa poprzędną wyraził. Mimo bezstronności całej i mimo całej chęci być sprawiedliwym, mogę wam zaręczyć, że był on bardzo lichy i dlatego nigdy nie powróci!

Poseł von Mallinckradt wypiera się solidarności z bezczelnością pruskiego kanclerza, oświadcza, że:

Dziękuję panu kanclerzowi, że był co tylko tyle taskawym, iż podniósł, że posłowie z Wielkiego Księstwa miełby zupełnie za sobą prawo, reprezentując interesu kościoła katolickiego. Tem samem upadnie zupełnie zarzut, podniesiony przez posła pana Henniga, co do związku z klerykałami. Podobny zarzut przestaje w ogóle i zwolna być smaczny, a co się tyczy „braku usposobienia narodowego” klerykałów, zalecałbym, aby raczej używano wyrazu „narodowo-liberalne usposobienie”; wtedy byłby zupełnie trafny. (Brawo na lewicy.) Nie potrzebuję przytaczać powodów, dlaczego przyjaciele moi równie jak ja, nie będą mogli oświadczyć się za wnioskiem p. dr. Żółtowskiego. W motywach, podanych dla poparcia jego, znajduję mieszanie zdań prawdziwych i fałszywych. Wniosek też sam uważam tylko za zastrzeżenie prawne z tego stanowiska, jakie szanowni owi panowie zajmują. Nie lubię zaś szorstkich odpraw podobnych wniosków w tem zgromadzeniu, nie korzystając ze sposobności, by z mej strony dać wyraz współczucia, jakie ze mną niezawodnie żywi dla tragicznego losu szlachetnego narodu, któremu i bardziej ku zachodowi mieszkające narody europejskie do trwałej obowiązane są wdzięczności. (Brawo.)

Nie chcę dochodzić, o ile wina ciąży na uciemiężonym narodzie polskim a jego ciemiężcom; nie patrzę też w przyszłość. Co do mnie, stoję na gruncie prawa, jakie traktatami europejskimi nadane zostało i mogę tylko wyrazić oczekiwanie i nadzieję, że gwarantowane narodowości polskiej traktatami prawa dotrzymane też za zawsze zostaną z skrupulatną sumiennością. Owym zaś państwom, co tak głośno proklamują nagą zasadę narodowości, przypominam, że należałoby, aby i innym też same nadali prawa, do jakich sami roszczą pretensje; jeżeli nie, to grzeszą przeciw pierwszemu zasadom sprawiedliwości.

Tu zabiera głos poseł Schrap, scjalista z przekonania, w poparcie wniosku dr. Żółtowskiego, Niemcy zaś niecierpliwić się poczynają i okazują oznaki niezadowolnienia.

Poseł poprzedni uławił mi panowie, mowi dep. Schrap, nieco oświadczenie, że idącego jestem za wnioskiem posła p. Żółtowskiego i towarzyszy.

Zasługi Polaków w dawniejszych czasach, które mowa poprzędną także uznaje, pamięta przed wszystkimi innymi i demokracja europejska; uznajemy, że byli przedmurzem przeciw niebezpieczeństwu ze strony Turków grożą-cemu, i że byli przedmurzem, czas przynajmniej niejaki, przeciw niebezpieczeństwu, jakie groziło z strony Moskwy. Sądzimy, że wszystkie krajowy, jakich się teraz dopuszczają przeciw Niemcom w prowincjach nadbałtyckich i w części w Polsce kongresowej, nie byłyby miały miejsca pod rządem Polaków, a jeżeli pan kanclerz wskazał na to, co ze strony Polaków stało się przed 200 laty, to oświadczam, że porównanie nie jest trafne, gdyż wtedy należałoby porównać to, co się w ówczesne działo z rządów polskich z tem, co się działo w innych krajach, a co nastąpiło. Napomknięte przezemnie niebezpieczeństwo ostatnie istnieje jeszcze teraz, i dlatego posiadac Polacy zawsze sympatją wszystkich owych narodów, które jeszcze przywiązują jakąkolwiek wartość do cywilizacji europejskiej. Jeżeli zaś podczas obrad adre-sowych objawiono nadzieję, że państwo niemieckie na mocnych fundamentach podwalinach, to jest to zapatrywanie, które nie wszyscy może podzielać, a nadziei tej i ja bynajmniej nie podzielam. Nie wierzę także, aby



godzina 1 min. 5 popołudniu.

Wiedeń **Franko-astr.** 113.50 **Węg. kredyt** 96.50.  
**Unio-astr.** 87.10 **Unionsbank** 276.50. **Ak. Karola-**  
**wika** 263.50. **Kolej niemiecnogr.** 268.50. **Kolej po-**  
**mo-astr.** 131.68. **Alfred** 173.25. **Kolej państwowa** 417.  
**Węg. Nordost** 159.25. **Kolej północna** 222.00. **Rudol-**  
**161.50. Węg. Ostb.** 86.00. **Indemn. ak.** 74.25. **Łoży-**  
**roku 1864** 126.00. **Unopobieranie: statu**

Lwów, z lizby handlowej dnia 8. kwietnia	piąca żądają zlr. wal. a.	Pozyczka loter. z r. 1854	piąca żądają zlr. wal. a.	Lwowski-Czerniow. Jassy	piąca żądają zlr. wal. a.	Siedmiogrodzkiej	piąca żądają zlr. wal. a.
<b>II. Akcje za sztukę.</b>							
Kolej gal. Karola Ludwika	264 00 265 25	" " " " " 186 "	89 75 90 25	Rudolfa	177 00 178 00	Północniogrodzkiej	89 75 90 00
" Lwow.-Czern. Jassy	177 00 179 00	" " " " " 186 "	96 40 96 60	Karola Ludwika	161 50 162 90	Północniogrodzkiej kolei	000 00 000 00
" Lwow.-Czern. Jassy	117 00 119 00	" " " " " 186 "	125 24 125 73	Przemysłow. dąb.	168 50 169 50	Państwowej kolei	138 50 139 50
Banku kraj. gal. z wpł. 50%	00 00 70 00	" " " " " 186 "	00 00 00 00	Siatsbahn	418 00 419 00	(10% podat. prot. srebr.)	
" hipot. z wpł. 40%	00 00 70 00	Liasty zastawne domen.	122 50 123 00	Podniownia	181 90 181 50	Casza zachodnia	
<b>III. Liasty zast. za 100 zł</b>		Oblig. indemniz. gal.	74 25 74 75	Łupkowsk. wied.	216 00 216 50	Elzbiety nowa	93 40 92 60
Tow. kred. gal. 5%, w. a.	80 50 83 00	" " " " " bukow.	72 00 72 50	Węgierska północno-wsch.	168 25 168 75	Elzbiety nowa	101 75 102 25
Tow. kred. gal. 4%, w. a.	72 30 72 75	<b>Akcje bankowe.</b>		" " " " " wsch.	85 50 85 75	Ferdynanda północn. m. k.	92 60 92 80
Banku hipot. gal. 6%	87 85 88 25	Anglo-austriackie	273 50 274 00	" " " " " wsch.		" " " " " w. a.	90 75 91 23
Gal. zakl. kred. włośc.	87 00 88 00	Centralny bank	84 60 85 00	<b>Liasty zastawne.</b>		" " " " " w. a.	90 00 87 75
<b>III. Oblig. za 100 złr.</b>		Kredytowy zakład	275 50 276 00	Galic. bank hipoteczny 6%	87 75 88 25	<b>Papiery loter. na</b>	
Indemnicacyjne galic.	74 25 74 80	Franko-Austriackie	114 25 114 50	Bank włośc. ian. galicyjski	87 50 88 00	Losy Zakładu kredytowego	162 50 163 00
Wł. głod. z r. 1866 po 7%	00 00 100 50	Galic. dla handlu i przem.	100 00 101 50	Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75 72 25	Rudolfa	14 50 15 00
<b>IV. Monety.</b>		Generałbank	88 00 88 50	" " " " " 5%	87 25 87 50	Stanisławowskie	23 00 25 00
Dukat holenderski	5 80 5 89	Hipoteczny bank galicyjski	116 00 117 00	Bank n. austr. " " 5%	87 25 87 50	Kiegievich	14 00 16 00
Dukat cesarski	5 53 5 59	Krajowy bank galicyjski	00 00 00 00	" " " " " 5% w. a.	87 25 87 50	hr. Palfy	25 00 25 00
Napoleonodor	09 92 10 00	Narodowy bank austriacki	728 00 729 00	" " " " " 5% w. a.	87 25 87 50	hr. Salin	18 50 19 00
Pół imperjal rosyjski	10 00 10 17	Vereinsbank	108 75 109 25	" " " " " 5% w. a.	87 00 87 25	hr. St. Genel	27 00 31 00
Rubel rosyjski srebrny	1 90 1 96	<b>Akcje przemysłowe.</b>		<b>Kol. obl. z pier. 5%</b>		hr. Windschgratz.	19 00 20 00
Rubel rosyjski papierowy	1 62 1 65	Budownic. Towarz. austr.	81 20 81 40	(wól. od p. d. pr. srebr.)		Waldstein	18 00 20 00
Pruskie bilety kasowe	1 83 1 84	Rorysch. Petrol. Comp.	00 00 00 00	Altoldzka kolej	88 90 89 20	hr. Alary	31 00 33 00
Srebro	122 25 123 75	Forstpr. Hand. Gesell.	30 00 31 00	Ferdynanda północna	1 40 1 40 50		
<b>Wiednie d. 6. kwietnia.</b>		<b>Akcje kolejowe.</b>		Karola Ludwika dawn.	103 00 103 50	<b>Dowizy (3 miesięczne.)</b>	
Papiery państwa austr.		Alföldzka	173 25 173 75	" " " " " z r. 1867	100 50 101 00	Hamburg 100 mark. b.	92 60 92 60
5% renta austr. w. a.	58 90 59 00	Karola Ludwika	253 50 254 00	Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00 90 50	Paryż 100 frank.	48 25 50 35
" " " " " srebren	68 50 68 70	Franciszka Ferdynanda	222 00 222 00	" " " " " z III. em.	82 00 82 75	London 10 zł. ster.	125 00 125 10
<b>Pozyczka ost. z r. 1839</b>	280 00 281 00	Franciszka Józefa	195 00 195 50	Rudolfa	89 75 90 00	Wien 10 zł. ster.	



